Przegląd Kościelny

Nr. 37. Poznań, 15 Marca 1883. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Krótka historya

kościoła, kolegiaty i parafii św. Floryana na Kleparzu w Krakowie*).

I. *Jego początek czyli erekcya.*

Roku 1184 dnia 25 października Papież rzymski Lucyusz III, przychylając się do prośby Kazimierza II, zwanego Sprawiedliwym, króla polskiego, przysłał przez Idziego Modeńskiego Biskupa zwłoki św. Floryana męczennika ku pociesze narodowi polskiemu, które Gedeon czyli Getka, podówczas Biskup krakowski z królem, z całem duchowieństwem i ludem krakowskim uroczyście z wielką czcią przyjęli i kościół temu po za murami krakowskiemi znacznym kosztem z twardego materyału wystawił i dachówką go pokrył. Król, chcąc kościołowi temu większą nadać ozdobę i znaczenie, ku czci nowego Gościa założył kolegiatę pod nazwą św. Floryana, uposażył ją wsiami i dziesięciną, częścią swojemi, częścią od Biskupa Gedeona uproszonemi, ustanawiając 4 pralatów, 4 kanoników i 8 wikaryuszów z obowiązkiem odprawiania nocnych i dziennych ku chwale Bożéj nabożeństw i innych duchownych funkcyi. W tym samym czasie założone zostało miasteczko K l e p a r z i tak przybyła liczna i obszerna parafia, któréj staranie dusz przez Wojciecha Jastrzębca, Biskupa krakowskiego (1412—1423) z proboszcza na wikaryuszów przeniesione zostało.

Kolegiata pobierała dziesięcinę prawie z 70 wsi. Król Władysław Jagiełło pomnożył fundusze téj kolegiaty. Proboszcz był pierwszym w niéj prałatem. Probostwo dotowane miało być z funduszów kościoła dawniéj parafialnego a teraz konwentu OO. Paulinów na Skałce. Ztąd też proboszcz św. Floryana prezentował proboszcza na Skałce, przed zamianą kościoła tego w konwentualny, którego to prawa ks. Jakób Koniecpolski herbu Podbodzie zrzekł się w swoim i sukcesorów imieniu na rzecz przeora konwentu. Pierwotną dotacyą probostwa stanowi wieś Bieńczyce z dworem, rolami na 4 lany podzielonemi, ogrodami, sadami, łąkami, robocizną, dziesięcinami, daninami, propinacyą i młynami szerzéj w erekcyi opisanemi. Należała tu także i wieś Skawce, która jednak odpadła przy pierwszym podziale Polski na rzecz skarbu austryackiego. Patronami i kolatorami probostwa i kolegiaty byli królowie polscy. W roku 1559 d. 25 maja król Zygmunt August na sejmie w Piotrkowie, pomny próśb swéj małżonki Barbary Radziwiłłównéj, wcielił tę kolegiatę wraz z majątkiem do uniwersytetu krakowskiego, ustępując mu zarazem przysługującego prawa prezentowania czyli wyboru proboszcza z grona swego. Zaś w roku 1578 d. 14 grudnia na sejmie w Krakowie Stefan Batory, król polski, zatwierdzając poprzednią inkorporacyą w całości, postanowił wyraźnie: że to probostwo służyć ma nie dla najstarszego wiekiem, lecz dla najwięcéj zasłużonego w naukach, wykładanych w lekcyach publicznych, jak i oddającego się prywatnym studyom i wzbogacającego literaturę (promovendis). Co również Biskup Piotr Myszkowski zatwierdził (1579—1581) a następnie Zygmunt III król polski 12 września 1590 (na sejmie) w Warszawie sankcyonował. Z okazyi reformy akademii krakowskiéj, dokonanéj za rządów polskich 1780 d. 18 listopada przez ówczesną komisyą edukacyjną, zniesioną została kolegiata, jéj majątek wcielono do funduszu uniwersyteckiego, czyli raczéj naukowego, przy kościele, który dawniéj 21 kapłanów obsługiwało, pozostawiono tylko proboszcza i dwóch wikaryuszów pod jego kierunkiem do pasterstwa dusz, których niegdyś odrębne fundusze wcielono do proboszczowskich i polecono mu wypłacać im zwykłą płacę wikaryuszowską.

Prawo patronatu jest po dziśdzień przy uniwersytecie. W razie opróżnienia probostwa zwołuje rektor rzeczywistych profesorów z wszystkich wydziałów i ci prezentują większością głosów jednego z kandydatów, tj. czynnych profesorów z listy przez Biskupa przedłożonéj.

W fascykule 13 (Jurydyka Szlak) znajduje się kopia dokumentu czyli przywileju Bolesława Wstydliwego z roku 1158 d. 1 czerwca, którym czyni zamianę gruntów z konwentem tynieckim. Grunta bowiem za kościołem św. Floryana leżące aż do rzeki, Prądnik zwanéj, i daléj ku Mogile do Czyżyn były dziedzicznemi konwentu tynieckiego. Król tedy, wydzielając plac na fundacyą kościoła, probostwa, sadu, ogrodu i rezydencyi wikaryuszów, uczynił taką z konwentem zamianę, że odstąpił mu przyległą do konwentu ziemię, nadto pustki w Brzostku, a pomienione latifundya (grunta) przyłączył miastu Krakowu. R. 1358 po ufundowaniu św. Floryana przepisał Kaźmierz W. miastu granice, co doń ma należéć i do jego jurydykcyi; probostwu zaś zostawił jurydykę nad mieszkańcami na jego gruncie osiadłymi. Długosz a za nim inni pisarze historyi kościelnéj (jak ks. Buliński I 223) wspominają o sporze niemałym, który się wszczął pomiędzy Janem Grotem, Bisk. krakowskim a kanonikami kolegiaty św. Floryana pod względem pobierania dziesięcin w powiecie bieckim i żmigrodzkim. Kiedy bowiem Biskup Gedeon założył kolegiatę i dziesięcinami uposażył, nie były określone i wymienione wsie, z których dziesięcina pobieraną być miała. W następnych czasach powstało wiele nowych wsi. W końcu cały ten spór wytoczył się przed sąd króla Kaźmierza W. 18 grud. 1343. Król zesłał do rozpoznania sprawy Jarosława Skotnickiego Arcyb. gnieźnieńskiego, Spycimira kasztel. krak., Iwona prob. gniezn. i Ottona kancl. Król. Pol., którzy tę rzecz tak rozstrzygli, iż wszelkie dziesięciny z dawniejszych pól do kolegiaty, zaś dziesięciny z pól na gruntach wsi nowopowstałych do Biskupa należéć będą. W skutek czego rozgatunkowano wsie na stare i nowe i przydzielono kolegiacie dziesięciny prawie z 70 wsi; z innych zaś wsi zostały dziesięciny przyznane dla stołu biskupiego.

*) Umieszczamy wyjątkowo tego rodzaju monografią ze względu, że przez ścisłe połączenie kościoła św. Floryana w Krakowie z losami uniwersytetu Jagiellońskiego ogólniejszy obudzi interes. Monografia ta osnuta jest na podstawie akt kapitulnych katedry krakowskiéj i Lib. Benef. nr. 170 z r. 1440. (*Prz. Red.*)

II. *Rys historyi kolegiaty św. Floryana.*

Historyą tę można podzielić na trzy okresy: 1, Od jéj założenia 1184 aż do wcielenia niektórych kanonii do akademii Jagiellońskiéj 1400. 2, Od inkorporacyi kanonii kolegiaty aż do jéj zwinięcia przez Hugona Kołłątaja 1780. 3, Od zniesienia kolegiaty aż do téj pory.

1. Pierwszy okres przypada pod owe czasy groźnych najazdów Prusaków, Tatarów z Mongołami itd., którzy niszczyli kościoły, rabowali, palili wszystko, więc też i akta zaginęły. Szczegóły bliższe, zasięgnięte z archiwum kapituły katedr. krak. lub z konsystorza, położymy poniżéj w poczcie prepozytów téj epoki.

2. Okres drugi od r. 1400—1780. W tym okresie kolegiata wielkie położyła zasługi około chwały Bożéj, ozdoby świątyni Pańskiéj, dobra parafii, wychowania młodzi, tem większe jeszcze około nauk tak teologicznych jak filozoficznych przy uniwersytecie i około dobra Kościoła i Ojczyzny. Historya kolegiaty niemal tyle waży, co historya wydziału teologicznego. Albowiem prawie wszystkie posady profesorów teologii przy uniwersytecie zajmowali kanonicy kapituły św. Floryana. Celem zaś założenia uniwersytetu było nie tylko podanie wyższéj nauki kształcącym się rodakom, ale także odparcie i tłumienie wciskających się z sąsiedztwa herezyi Husa, Wiklefa, Lutra i innych, jako też obrona narodu od moskiewskiéj schizmy. Kolegiata, wcielona do uniwersytetu, zrosła się z nim i dzieliła losy jego. Imion i katalogów profesorów i szermierzy w słowie i piórze należy szukać w archiwum uniw. Jagiel.; kanonicy bowiem tutejsi, będąc oraz profesorami, mieszkali w kolegium większem, a do kościoła św. Floryana przychodzili na sprawowanie funkcyi kościelnych. Liber Benef. Długosza ad a. 1440 wymienia 4 pralatów, 6 kanoników, 8 wikaryuszów: proboszcza Jakóba de Koniecpole Nobilis de armis Podbodzie, dziekana Macieja z Kobylina prof. teol., kantora Mikołaja de Ilkusz (Mikołaja z Olkusza), kustosza Stanisława de Zawada, a przed nim Niemierzę de Krzelow k. k. † 1429. Kanonią Czapoliską miał Stan. Brzeziński prof., Świepietnicką Stan. Schadek prof., Jasielską Jan z Oświęcima, Niegłowicką Jan de Stargardia, 5tą Mikołaj de Staw, 6 Jakób Boxica, 7 niewymieniony. Dosyć będzie wspomnieć, że prawie ci wszyscy mężowie nauki, wymowy niepospolitéj, pobożności, pokory, wielkiéj wiary i pracy, a na małych dochodach i u jednego stołu wspólnego przestający, Kościoła ś. obrońce, pilni nauczyciele uczniów wszystkich stanów, których Skarga na wstępie do żywota św. Jana Kantego wysławia, byli członkami kolegiaty św. Floryana, jak Benedykt z Koźmina † 1559, Sebastyan Szadek † 1568, dwóch Janów Leopolitów, Stan. Sokołowski, Marcin Nerwicki (Kłodawita), kaznodziejów królewskich, lub tych, którym niepożyty wiekami pomnik wystawił K. Mecherzyński w II tomie *Historyi wymowy w Polsce*, jak Jakób Fredel z Kleparza, Antoni z Naponbomia, Zygm. Obrembski, Jan Wielicki, albo ów Piotr Nowacki † 1589, medyk i astrolog znakomity.

Ks. Buliński w t. II 284 *Historyi kośc. pols.* o akademii krakowskiéj tak pisze: „W samym swoim zawiązku ten uniwersytet opatrzony doborem profesorów, w pierwszéj połowie XV wieku wsławił się głównie naukami teol. i matematycznemi. Zbiegali się do niego nie tylko rodacy, ale i cudzoziemcy, których na tysiące liczono. Jego profesorowie wychodzili na Biskupów, lub wysokie w kraju piastowali urzędy. Głównym i najlepiéj uposażonym fakultetem był teologiczny, który 1536 r. miał 12 profesorów. Wykładano w nim Pismo św. Starego i Nowego Test. i księgę Sentencyi Piotra Lombarda. Kurs trwał przez lat 2, ale chcący się uczyć teologii, musiał pierwéj słuchać przez lat 5 nauk wyzwolonych w wydziale filozoficznym. Najwięcéj też ze wszystkich przedmiotów kwitnęła teologia i miała taką wartość w Europie, że jéj profesorowie na Soborach Konstancyjskim i Bazylejskim, odbytych w wieku XV, znaczny udział brali w uchwałach. Na początku wieku XVI poczęto wykładać w akademii krak. języki hebrajski i grecki.“ — Do tego okresu odnosi się godna zanotowania okoliczność, że św. Jan Kanty, profesor Pisma św., ozdoba kapłaństwa i uniw. Jagiell., nie tylko należał do grona profesorów wydziału teol., lecz piastował oraz godność w kapitule kolegiaty św. Floryana, zwaną „Primicerii Cantoris“, z którą złączone było probostwo w Olkuszu. Na razie nie da się oznaczyć rok objęcia przez niego probostwa i ustąpienia z niego. Ztąd się tłomaczy, dla czego tutejsza kolegiata tak gorący brała późniéj udział w procesie jego kanonizacyi; ztąd kaplica św. Janowi poświęcona i chorągiew, która była w Rzymie w czasie obrzędu kanonizacyjnéj uroczystości obnoszona, tu się zachowuje.

Wizytacya Łubieńskiego 1711 wymienia: preposita Augustyna Czyżyczkiewicza prof. teolog. aktualnego, dziekana Macieja Brockiego prof., kantora ks. Pecherzyńskiego prof. i prob. olkuskiego, kustosza Balickiego.

3. Okres trzeci. Złowrogie okoliczności i prądy liberalizmu przyczyniły się do sekularyzacyi uniwersytetu 1780 a tem samem do zniesienia kolegiaty św. Floryana, któréj w imieniu komisyi edukacyjnéj dokonał wizytator kan. kat. krak. Hugo Kołłątaj, zagarnąwszy dochody kolegiaty na rzecz funduszu naukowego, przez co zniewoleni ówcześni profesorowie i członkowie kolegiaty ustąpili z swoich posad profesorskish i kanonii: ks. Józef de Kłos dziekan, Michał Mrugaczewski kustosz, Stan. Patelski, Ant. Czerchawski, Andrzéj Szopiarski, Kaźm. Czerwiński i Jędrzéj Ślęczkowski i udali się na beneficya (niektórzy z nich wkrótce poumierali). Ucierpiała przez to chwała Boża w kościele św. Floryana i cześć wielkiego Patrona, poniosła uszczerbek parafia, niewiele zyskał uniwersytet. Ówczesny proboszcz kościoła św. Floryana w swym memoryale r. 1783 w marcu spisanym (w fasc. I) nie umie sobie zdać sprawy z tego, dla czego ustępujący profesorowie kanonicy św. Floryana nie wnieśli protestatu (lub rekursu)? Wyjaśnia tego przyczynę kopia listu ks Kołłątaja, pisanego primis Januarii 1781 do ówczesnego rektora ks. Żołędziowskiego, w którym obliguje go, aby przyspieszył podpisy submisyi niektórych kanoników św. Floryana, dodając, że tym sposobem wszystkiemu się dogodzi; bo kolegiata św. Anny nie może się rozpocząć, póki się nie zakończy pierwsza (św. Floryana).

Jasną tedy jest rzeczą, jak się to z gotowego już projektu Arcyb. Gniezn. Michała Poniatowskiego, podówczas administratora dyec. krakowskiéj z r. 1789 (w fasc. I zawartego) pokazuje, że kolegiata św. Floryana po swem urzędownie zatwierdzonem zniesieniu miała być wcieloną do kolegiaty św. Anny, a profesorowie, którzy ustąpili, mieli otrzymać stalla i pensyą w nowo reformowanéj kolegiacie. Tymczasem ten projekt nie przyszedł do skutku, zniesienie kolegiaty św. Floryana nie otrzymało ani sankcyi Biskupa, ani Stolicy Apost.; mimo to weszła akademia (a względnie fundusz naukowy) w posiadanie funduszów kolegiaty, lecz obligi ciążące na nich pozbawione zostały swych dochodów i na utrzymanie kościoła, służby kościelnéj i odprawianie nabożeństw nie było pieniędzy. Z kasaty kolegiaty św. Floryana przybyło uniwersytetowi 19,425 złotych pol. rocznego dochodu. Nie wiele jednak zyskał przez to uniwersytet. Dopóki bowiem profesorowie mieli swe dotacye ustalone w beneficyach, dopóki uniwersytet oparty stał o kościół, przetrwał wszystkie polityczne zmiany i burze*).

*) Mączyński w *Pamiątce z Krakowa* I 157 do r. 1710 pisze: „Nawet akademia tak zubożała, iż cały jéj fundusz późniéj okazał się mało co większy nad 1000 czerw. zł. Tylko ośmiu akademików miało opatrzenie z beneficyów duchownych, reszta zaś żyła z sprzedaży kalendarzów.

(Wiele z tych funduszów rząd rosyjski nie zwrócił uniwersytetowi). Dzisiaj inaczéj. Długo nad tem pracowano, ażeby ostatnie węzły, łączące probostwo św. Floryana z uniwersytetem, potargać, ażeby odłączyć profesurę od probostwa, które komisya edukacyjna wyznaczyła jako emeryturę najwięcéj zasłużonemu na katedrach teol. i w wydawnictwie dzieł teologicznych.

Ks. Buliński (III. 438) przyczynę reformy akademii inną podaje. Pisze, że od r. 1622, tj. od sporu akademii z Jezuitami nauki poczęły upadać. Drobiazgowość, styl nadęty i ślepe przywiązanie do raz przyjętéj rutyny szkolnéj były powodem, że miejsce życia czynnego zajęła martwość bezwładna. Biskupi krakowscy usiłowali zaprowadzić potrzebne reformy, ale ich dobre chęci pozostały bez skutku. Kajetan Sołtyk r. 1765 odbył wizytę akademii i utworzył komisyą z pralatów i kanoników krak. do rozpoznania rzeczy; ale niedługo potem, bo 1767 d. 13 paźdz. sam wywieziony z kraju, pozostawił akademią w dawnym stanie, który dopiero zmieniony został przez Kołłątaja 1780 r.

Do charakterystyki ks. Hug. Kołłątaja (zawartéj w t. X *Encyklopedyi kośc.* Warszawa 1877) przydać może tutejsze archiwum nowe wyjaśnienia: 1779 r. a więc rok przed reformą uniwersytetu ks. Kołłątaj różnemi obietnicami skłonił ks. A. Krzanowskiego, prepozyta u św. Floryana, że mu wypuścił w dzierżawę wieś Bieńczyce, podawszy projekt ugody do rozpatrzenia. Ks. Koll. kazał spisać kontrakt na lat 3 i podsunął ks. Krzanowskiemu do podpisu, który nieczytając w dobréj wierze podpisał. Tymczasem zaczął ks. Kołłątaj gospodarować w Bieńczycach bardzo niekorzystnie: powycinał sady, a zasadził kwiatami, pod stodołą wykopał lodownią, płoty i słomę palił, browar i domek służby folwarcznéj dla pięknego widoku przeniósł na inne miejsce bez odniesienia się do właściciela, w dworze porobił samowładnie zmiany, poddanych wysyłał o mil 15 do młocki dziesięcin, łąki poorał, groble u stawów rozrzucił, tudzież warunków kontraktu nie dotrzymał. Te nadużycia zmusiły sędziwego proboszcza do wytoczenia mu procesu, którego przebieg, jako też krwawe gwałty ludzi ks. Koll., nie chcących ustąpić ze wsi po skończonéj dzierżawie, sprowadziły na niego suspensę Biskupa Sołtyka, która przerwała na jakiś czas rozpoczętą reformę uniwersytetu. Dopiero po zniesieniu wyroku suspensy przez Arcybiskupa powrócił Kołłątaj na prośbę nauczycieli do jéj ukończenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dla czego tyle kazań bezowocnych?

(Ciąg dalszy).

D. Kaznodzieja starać się powinien przedewszystkiem o to, aby nie n u d z i ł swych słuchaczów, gdyż nic tak bardzo nie pozbawia kazania wszelkiego wpływu i skuteczności, jak kiedy słuchacze się nudzą. Kaznodzieja, który nudzi, nigdy nic dobrego nie sprawi. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, winien dołożyć wszystkich sił, aby uwagę słuchaczów trzymać ustawicznie na uwięzi, aby każdy z nich mógł do siebie powiedzieć: on mówi z e m n ą, dla tego uważać muszę. Drugim środkiem do uniknięcia tego niebezpieczeństwa jest odpowiednia k r ó t k o ś ć kazania, na co tak mało się zważa, jakkolwiek prawienie kazań jest męczącą pracą a natura ludzka przed pracą i wytężeniem się wzdryga. Św. Franciszek Salezy zaleca jak najusilniéj krótkie prawić kazania i ubolewa, że właśnie długie kazania powszechnym są błędem kaznodziejów jego czasu. Na pytanie, jak może nazywać to błędem, odpowiedział Święty: „Jeśli winna macica dużo ma latorośli, tym mniéj wydaje owocu. Wielkie mnóstwo słów nie sprawia nigdy wielkiego wrażenia. Czytajcie homilie i kazania Ojców św. i przekonajcie się, jak są krótkie. O ile skuteczniejsze i głębiéj przenikające były one mimo swéj krótkości aniżeli nasze! Wierzcie mi, mówię z doświadczenia i to z długiego doświadczenia. Im dłużéj mówić będziecie, tym mniéj z tego słuchacze zatrzymają w pamięci. Im krócéj prawić będziecie, tym więcéj korzyści sprawicie. Kto przeładuje zbytecznie pamięć swych słuchaczów, ten ją niweczy, tak jak lampa gaśnie, gdy się olej w niéj przeleje, i marnieją rośliny, gdy je zbytecznie się podlewa.“ Inną razą wyrzekł tenże Święty: „Jeżeli kazanie zbyt długo trwa, zapomina słuchacz w środku o jego początku, a w końcu o jego środku. Nawet średnio uzdolnieni kaznodzieje są znośni, gdy krótko prawią; najlepsi zaś kaznodzieje stają się nieznośnymi, gdy kazania ich są za długie. Nie znam nic nieprzyjemniejszego w kaznodziei, jak kiedy nie może znaleźć końca kazania.“ Św. Salezy pochwalał jak najzupełniéj następującą regułę: Hora integra inepto praedicatori praelonga, idoneo satis longa videtur, tres horae quadrantes a bonis aestimatoribus horae integrae praeferuntur. (vide Schleiniger *das kirchl. Predigtamt*). Św. Franciszek z Assyżu, powołując się na list św. Pawła do Rzym. 9, zaleca swym braciom zakonnym krótkie kazania, „quia verbum abbreviatum fecit Dominus super terram.“

Trojakie powody przemawiają za krótkością kazań:

1. W z g l ą d n a c e l k a z a n i a. Celem ogólnym kazań jest lud pouczać, budować, do dobrego pobudzać. Celem szczególnym każdego pojedyńczego kazania jest albo przynajmniéj być powinno „jakąkolwiek część murów Jerozolimy zbudować“, jak się wyraża św. Franciszek Salezy, tj. nauczyć jakiéj specyalnéj prawdy, zalecić jaką cnotę, zwalczać jaki poszczególny występek. Co A. W. Schlegel mówi o mówcy ludowym, to stosuje Schleiniger do kaznodziei: „Przez co mówca ludowy dochodzi głównie do swego celu? Przez jasność, szybkość, zapał i energią. Wszystkiego, co przekracza zwykłą miarę cierpliwości i siłę pojęcia słuchaczów, musi starannie unikać.“ Tę ostatnią uwagę, powiada Schleiniger, powinniśmy stosować do wszelkich audytoryów. Długość przedstawienia, która nuży, męczy, zniechęca, jest nagany godna. Na twierdzenie, jakoby taka długość była dla niektórych przedmiotów konieczna, nie można przystać bezwarunkowo. Ponieważ kazanie połączone jest zwykle z innemi nabożeństwami, ciężkie lub obszerne temata nie powinny być nigdy wybierane, lub też podejmowane z takiego punktu widzenia, aby treściwie mogły być przedstawione w dni, gdzie cierpliwość słuchaczy już zbyt długo trwającemi uroczystościami lub innemi okolicznościami wystawiona jest na próbę... Można gruntownie rzecz jakąś wyłożyć, o ile okoliczności wymagają, a nie potrzeba jéj zupełnie wyczerpnąć. Cóż dobrego może sprawić długie, godzinę trwające kazanie, którego słuchacze np. przy ciężkim mrozie, w nieznośnym upale, w wilgoci i przewiewie, gdy nadto nabożeństwo już długiego czasu potrzebuje, słuchać muszą?“ Z drugiéj strony można bardzo dobrze w pół godziny wyłożyć gruntownie każdą prawdę chrześciańską, a dla krótkości czasu uniknie się niebezpieczeństwa zbaczania od tematu.

2. W z g l ą d n a s ł u c h a c z ó w. Kiedyż najlepiéj smakuje pokarm człowiekowi i jest najpożyteczniejszy? Wtenczas, gdy rozpoczyna jeść z apetytem i kończy z apetytem. Pokarmem duszy jest słowo Boże, według znanego wyrzeczenia Chrystusa P.: „Człowiek nie samym chlebem żyje, lecz wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ Co się więc mówi o pokarmie cielesnym, można zastosować słusznie do pokarmu duchowego. Ztąd zalecają się szczególniéj krótkie kazania. Zaprzeczyć bowiem nie można, że wierni przekładają zawsze krótkie kazania nad długie, bo nie są przyzwyczajeni do zbyt długiego natężenia umysłu i intelektualnéj czynności. Przy krótkich kazaniach można

bardzo łatwo osięgnąć to, co się prawie nigdy nie zdarza przy długich, że słuchacze niejako żałują, iż kazanie tak prędko się skończyło i chętnieby dłużéj jeszcze słuchali. — Krótkie nadto kazania są dla wykształcenia słuchaczów nierównie odpowiedniejsze, aniżeli długie. Bo chociażby słuchacze, co nadzwyczaj rzadkim jest wypadkiem, należeli przeważnie do wyższych stanów, to krótkie kazanie daleko więcéj ich religijne wykształcenie uwzględniać może, aniżeli długie. Wiadomości religijne bowiem nie tylko nie są u nich gruntowniejsze, lecz często daleko słabsze, aniżeli u prostych ludzi. Wystarcza zatem w każdem kazaniu wyłożyć krótko a dobrze i zalecić jednę prawdę. — Krótkie a jasne kazania przypadają łatwiéj do pamięci: słuchacze prędzéj i dokładniéj spamiętają co słyszeli, gdy krótko prawda i jéj zastósowanie do życia została im wyłożona, podczas gdy długie kazania niejako przytłumiają i dławią pamięć.

3. W z g l ą d n a s a m e g o k a p ł a n a. Pomijamy, że kaznodzieja mówiąc krótko oszczędza swe siły i głos i zachowuje je, po ludzku mówiąc, na dłuższą służbę Bożą. Krótkość kazań ustrzeże go nadto od wielu niedomagań i niedostatków w zawodzie kaznodziejskim.

a. Kto sobie przedsięweźmie kazać k r ó t k o a d o b r z e, da sobie tyle czasu i podejmie ten trud, że się przygotuje na każde kazanie, pozbiera i uporządkuje myśli stosowne do obranego tematu. Ustrzeże się więc od niedbałości w przygotowaniu.

b. Kto postawił sobie za zasadę krótko prawić, nie będzie odchodził od rzeczy, strzedz się będzie wszelkich zboczeń, które chociażby były jak najlepsze a nawet genialne, niezdrowemi wyrostkami nazwane być muszą. Pisze o tem Schleiniger bardzo słusznie: „Celem kaznodziei jest przemówić do serc w sposób stósowny. Skoro tylko jaki argument, objaśnienie, lub wymaganie jest dla założonego celu niepożyteczne, to nie ma dla niego znaczenia, choćby nie wiedzieć w jak ścisłym stało związku z przedmiotem. Gdzie przedstawienie poczyna być b e z s k u t e c z n e, mówienie jest b e z c e l u; jeśli zaś jest szkodliwe, rozstraja serce, zamiast je ująć, budzi niecierpliwość, to dalsze mówienie jest właściwie n i e d o r z e c z n e.... Są mówcy, którzy wszystko, co na ambonie wpadnie im na myśl, uważają za konieczne — oczywista, o ile na rzecz samą się zapatrują, a nie ze stanowiska słuchaczów, ich usposobienia i sił; co tu jest prawdziwem, to że owo rzekomo konieczne w rzeczywistości nawet nie jest pożyteczne, a nawet wprost szkodliwe.“ Zgodne z tem jest, co pisze Kardynał Valerius (Valerius Rhetor, eccl. I 3 c. 2): „Proprio nomine i n e p t i sunt appellandi, qui longitudine sermonis et crebris digressionibus auditores taedio afficiunt et quasi sequenti die essent morituri omnia, quae legerunt, ut doctissimi viri habeantur, unica oratione volunt promere.“

c. Kto krótkie kazania prawi, ten nie narazi się nigdy na to, co się tak często w długich kazaniach przytrafia, że nie będzie umiał znaleźć końca, a co zwykle niweczy lub zmniejsza wszelkie wrażenie i pożytek kazania. Będzie raczéj prędzéj przy końcu, aniżeliby słuchacze sobie życzyli.

d. Krótkie kazanie zapobiega grzechom, które bardzo łatwo i naturalnie związane są z długiemi kazaniami. „Mówca, który swéj gadatliwości nie umie trzymać w klubach — pisze Schleiniger — bierze w obec Boga na siebie wszelką odpowiedzialność za wszystko złe, które spowodował, za obojętność, wstręt i odrazę do słowa Bożego, jakie rozbudza pomiędzy wiernymi, i cięższy rachunek będzie miał za to do składania przed Bogiem, aniżeli de verbo otioso.“

e. Jeszcze jedna uwaga. W długiem kazaniu zdaje się przebijać pewna bezwzględność, która od słuchaczów żąda, aby spokojnie wszystkiego słuchali, co im się mówi. Jeśli mówca słuchaczów swych przez pół godziny zajął, to więcéj nie ma prawa od nich wymagać, zwłaszcza jeśli lata całe jedno i to samo ma audytoryum. W każdym razie byłoby bardzo zbawiennem i pożytecznem, gdyby mówca postawił siebie w położenie słuchaczów i wedle tego postępował.

Aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, zastrzegamy się, że przemawiając za krótkiemi kazaniami, nie propagujemy wcale lekkomyślności w głoszeniu słowa Bożego. Przeciwnie wywody nasze mają służyć do tego, aby kazania większy niż dotąd przynosiły pożytek. I to z pewnością przez krótkie kazania prędzéj da się osięgnąć, niż przez długie. Kto sobie przedsięweźmie udzielać z ambony ludowi nie multa lecz multum, ten się z pewnością należycie przygotuje na kazanie i unikać będzie rozwlekłości i gadaniny, która mniéj więcéj jest skutkiem lekkomyślnego traktowania słowa Bożego. „Mów mało, lecz dobrze, a powiedziałeś wiele,“ takie jest zdanie św. Franciszka Salezego, który, jak wiadomo, był jeden z największych i najpotężniejszych kaznodziejów.

(Dokończenie nastąpi).

Brewe Papieża Leona XIII

dotyczące

utworzenia kolegium ormiańskiego w Rzymie.

Nowym dowodem troskliwości Ojca św. o Wschód, z którego się spodziewa świeże dla Kościoła katolickiego wydobyć żywioły, odradzające zgrzybiały, w materyalizmie i niedowiarstwie tonący świat cywilizowany Europy, jest założenie w Rzymie kolegium dla kształcącéj się na apostołów Wschodu młodzieży ormiańskiéj. Jest to fakt, który w przyszłości nieobliczone może przynieść korzyści Kościołowi św. Otóż brzmienie dosłowne brewe, wyjaśniające myśli, zamiary i cele wielkiego Papieża, oraz postanowienia bliższe o téj nowéj fundacyi:

LEO PAPA XIII

ad perpetuam rei memoriam.

Benigna hominum parens Ecclesia, exemplis praeceptisque conformata auctoris sui Iesu Christi, nullo tempore intermittit saluti generis humani prospicere, ita quidem in universas gentes maternam caritatem partiens, ut quantumvis aut morum varietate differrentes, aut locorum longinquitate dissitas pari similique studio singulas tueatur. Atque hanc praestantiam, amplitudinemque caritatis plane divinam, ex Orientalibus quidem inclita Armeniorum natio multis in rebus diu experiendo cognovit. Eos enim, ut traditum est, partim Apostolorum, partim virorum apostolicorum opera iam inde antiquitus in libertatem filiorum Dei vindicatos, Ecclesia catholica peramanter complexa est: ex eoque tempore satis historiae loquuntur, plurimum in Armenia curarum studiique Romanos Pontifices, decessores Nostros, consumpsisse: idque eo semper consilio ut, quoad per eos fieri posset, conservarentur apud Armenios ea, quae habentur magna in civitatibus bona, nimirum dignitas publica, concordia, tranquillitas, et, quod his omnibus longe antecedit, fidei catholicae sanctitas una cum incorrupta morum christianorum integritate.

Quod sane non priscis dumtaxat aetatibus difficilioribusque temporibus, sed recentiore etiam memoria haud semel apparuit. Siquidem Urbanus VIII, admissis Armeniorum alumnis in Collegium urbanum christiano nomini propagando: Benedictus XIV, restituta Patriarchatus Ciliciensis dignitate: Gregorius XVI, ordinata re Dioeceseos Constantinopolitanae, collataque liberaliter opera in hospitalem domum urbanam peregrinis ex Armenia recipiundis, praeclaram voluntatem suam re ipsa testati sunt. Prae ceteris vero permansurum est Pii VIII beneficium et gratia, cuius potissimum instantia consilioque, adni-

tentibus Rege Galliarum et Imperatore Austriae Hungariae, illud est ab Othomani imperii principe impetratum, ut Armenios catholico ritu a schismaticorum antistitum servitute liberos esse pro potestate iuberet. Quo facto Pontifex benefiens et sapiens Primatiali Sede, cui omnes ex Armenia catholici subessent, Constantinopoli constituta, incommodis diuturnis iisque permagnis finem imposuit. Ac simili modo Pius IX vel ab exordio Pontificatus sui oculos in Armeniam singulari cum benevolentia coniecit: et plura decursu temporis decrevit, quae ad publicum eius populi bonum sacraeque disciplinae incolumitatem prodesse viderentur. Quod si his superioribus annis, non sine magno bonorum omnium luctu, rem Armeniorum catholicam casus afflixit inopinatus et gravis, profecto desiderata non est huius Apostolicae Sedis vel constantia vel caritas in extinguenda funesta illa reditionis flamma, quam turbulenta paucorum ingenia concitavesant. Extremas eius dissidii reliquias penitus sublatum iri Dei misericordis patrocinio confidimus, ut ad unum omnes referant sese ad sanctam catholicam Ecclesiam, pristinumque erga Apostolicam Sedem obsequium, cuius retinendi causa, acerbas Armenii vexationes laboresque vehementes saepe antea memorabili fortitudine pertulerunt.

His, quae commemorata sunt, decessorum Nostrorum exemplis, atque ipsis Armeniorum hominum non exiguis in Ecclesiam officiis permovetur et ad bene merendum incitatur animus Noster, ceteroquin sponte sua propensus in Orientem, magnarum virtutum gloria nobilem, et christiani nominis originibus consecratum. Diu sane in hac cogitatione sumus qua maxime ratione conveniat operam Nostram in publicam eius gentis conferre utilitatem. In quo genere aliquid iam, iuvante Deo, videmur assecuti ob industriam apostolicam virorum cum e Societate Iesu, tum e Scholis Christianis, quos in Armeniam Nos ipsi misimus, quique in institutione litteraria itemque in religiosa tertium iam annum desudant atque elaborant. Verumtamen maius quiddam efficere est animus, omninoque providere ut, quemadmodum plures ex nationibus ceteris, sic et Armenia suam in Urbe domum altricem habeat, quo adolescentes indigenas mittat liberaliter erudiendos, et ad sacra munera diligenti praeparatione exercendos. Idoneis quippe sacrorum administris instituendis nuspiam fortasse opportunitas, quam Romae, maior, in hac principe orbis christiani civitate, prope sepulcra Apostolorum maximorum, in ipsis oculis summi Pontificis, qui munere Dei vicario communis est gentium universarum pater, fideique catholicae custos et interpres. Hoc plane idem caverat mens provida Gregorii XIII, decessoris Nostri, qui, datis in id litteris Apostolicis *Romana Ecclesia* III Idus Octobris anno MDLXXXIV, Collegium Armeniorum in Urbe condendum decreverat. Mors tamen si Pontifici optimo propositi laudem non ademit, certe suscepti consilii cursum intercepit. Diu infecta re, postremo tempore Episcopi Armenii cum Romam frequentes conveni sent ad saecularia solemnia ob memoriam principis Apostolorum oblato ad Pium IX libello, suppliciter oraverant, ut quod Gregorius XIII inchoavit, nec absolvit, auctoritate curaque eius perficeretur. Neque est dubitandum, ad Episcoporum preces exitum celerius responsurum fuisse, nisi causae variae intercessissent. Nos vero, magna cum divinae bonitatis fiducia, optatum iampridem opus aggredimur: ad cuius perfectionem ac tutelam si nequaquam tempora patiuntur tantum dare attribuere, quantum et voluntas ferret et res ipsa postularet, confirmat tamen Nos erectoque esse animo iubet spectata christianorum toto orbe in liberalitate constantia.

Itaque ad incrementum catholicae religionis, ad decus utilitatemque nationis Armeniae, his Litteris auctoritate Nostra apostolica fundamus et constituimus in hac alma Urbe Collegium Clericorum Armeniorum, eidemque privilegia iusque omne legitimi collegii tribuimus, ad leges quae infra scriptae sunt.

I. Dilectus filius Noster Antonius S. R. E. Cardinalis Hassun, natione Armenius, bene de re catholica apud populares suos meritus, primus ex instituto Patronatum Collegii Armeniorum suscipiat: eoque nomine ius potestatemque in Collegium gerat.

II. Cum placeat Nobis, Collegio Armeniorum certa quaedam vincula cum sacro Consilio christiano nomini propagando intercedere, idcirco in reliquum tempus Cardinalis, qui sacri huius Praefectus Consilii fuerit, idem Patronus seu *Protector* Collegii Armeniorum sit. Si is Patronus non erit, Cardinalis alter ex eodem sacro Consilio, auctoritate nutuque Pontificis maximi, Patronus adsciscatur.

III. Cardinalis Patronus, extremo quoque anno, de disciplina deque re familiari ad Pontificem maximum per litteras referat.

IV. Curator seu *Praeses* Collegii esto, qui et adiutor ab actis sacri Consilii ad negotia Orientalium. Si is Curator non erit, Curator adlegatur, iussu Pontificis maximi, ex ordine Antistitum Urbanorum.

V. Alumni Armenio ritu cooptentur a Cardinali Patrono, auctoribus Episcopis Dioeceseon singularum.

VI. Cooptentur humaniorum litterarum primordia supergressi, in quibus indoles ad sacerdotium maior esse videatur.

VII. Iidem in Collegio Urbaniano christiano nomini propagando ad scholas, studiorum causa: factoque periculo, ad gradus Academicos admittantur.

VIII. Alumni natione Armenii, qui hoc tempore in Collegio Urbaniano sunt, in Collegium Armeniorum dimittantur.

IX. Collegium Urbanianum ex aerario suo, pro rata parte decrescentium Alumnorum, sex millia argenteorum italicorum, seu *libellarum*, Collegio Armeniorum in singulos annos solvat dependat.

Denique volumus, ut hae Litterae Nostrae firmae rataeque, uti sunt, ita in posterum permaneant: irritum autem et inane futurum decernimus, si quid super his a quoquam contigerit attentari: contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris, die 1 Martii anno 1883, Pontificatus Nostri anno Quinto.

TH. Card. MERTEL.

Kwestye teologiczne.

W. Czwartek. I. Rubryka mszalna mówi o przeniesieniu w W. Czwartek Hostyi, konsekrowanéj do obrzędów wielkopiątkowych a w kielichu złożonéj, do kaplicy lub ołtarza jakiego w kościele: Hodie paretur locus aptus in aliqua capella Ecclesiae vel Altari et decenter, quod fieri potest, ornetur cum velis et luminibus, ubi calix cum Hostia (ut supra, w poprzedniéj rubryce) reservata reponatur. Jakie są specyalne przepisy co do urządzenia tego miejsca?

O d p. Miejsce, dokąd się ów kielich z Hostyą Najśw. przenosi, nazywa się sacellum, sepulchrum (u nas zowią to piwnicą) i urządzone być musi w kościele, w jakiéj kaplicy, kącie lub niży, lecz nie na ołtarzu, przy którym się celebruje, aby odbyć można przepisaną procesyą. Ołtarz lub stół w tem miejscu przykryty być musi trzema obrusami i opatrzony białem antipendium; na ołtarzu rozłożyć należy 1) korporał z bursą należącą do przykrycia kielicha; 2) ustawić 6 świeczników z białemi świecami, a 3) w środku pomiędzy świecznikami na wyniesionem miejscu urządzić schowanie (capsula), tak aby do niego po schodach się wchodziło, przystrojone wewnątrz i zewnątrz, gdzie rozłoży się także korporał. Antipendium i wszelkie ozdoby winny być białego koloru. Miejsce samo przyozdobione być może świecami, lampkami, kwiatami, dywanami itd. Nie wolno jednak na ołtarzu stawiać krzyża. Ani rubryka mszalna ani Caeremoniale Episcoporum o tem nie wspomina, a autorowie wyraźnie zakazują. Zresztą na ołtarzu, gdzie Najśw. Sakr. jest wystawiony (uważa się bowiem, że tutaj Sakr. św. jest wystawiony), nie stawia się krzyża, nawet podczas Mszy św. Również nie rozwiesza się z krzyża wielkiego białego welum, któreby okrywało Eucharystyą (św. Kongr. Obrz. 8 sierpnia 1835 n. 4617—4766), ani wystawia się relikwii lub obrazów, choćby przedstawiały Wie-

czerzę P., mękę Chrystusa P., gdyż uwaga i myśli wiernych nie powinny być odciągane od adoracyi. Nie wolno także rozwieszać czarnego sukna, które w obec Najś. Sakr. nie ma miejsca. Nazwa sepulchrum jest niewłaściwa, gdyż Chrystus P. nie przedstawia się tutaj jako umarły, lecz wystawiają Mu tu tron niejako, aby odbierał cześć od chrześcian w dniach, w których od żydów był męczony. Zauważyć jeszcze należy: 1) że te rubryki są de praecepto, tak że nie wolno w W. Czwartek odprawić Mszy św. w kościele, w którymby nie można N. Sakr. przenieść, lub wcale go nie przechowywano. Jeśli miejsce to nie jest bezpieczne przed złodziejami, może być kielich pod wieczór przeniesiony do tabernakulum, a w W. Piątek znowu rychło rano ustawiony na dawniejszem miejscu. 2) Starać się winien proboszcz o to, aby był zawsze kto do adoracyi. 3) Schowanie to musi być, wedle rubryki mszal., Caerem. Episc i dekretu św. Kongr. 14 lut. 1705, opatrzone w drzwi i zamknięte. W ogóle jednak przepisu tego nie przestrzegają; zwyczajnie wystawia się na tem miejscu kielich okryty welum, a gdzie w nocy wierni nie czuwają, chowa się SSmum w tabernakulum. Po procesyi lub po nieszporach przenosi się także puszka z św. partykułami do tegoż schowania i stawia się po za kielichem. Komunii św. nie wolno dawać od czasu Komunii św. we Mszy, z wyjątkiem Wiatyku dla chorych. Świece w kościele się gaszą, z wyjątkiem tych, które się palą wciąż w kaplicy około Najśw. Sakr.

II. Nieszpory czy w ten dzień odprawiają się w chórze, czy w kaplicy, w której przechowano Sanctissimum?

Odp. Rubryka mszalna mówi wyraźnie, że nieszpory odprawić należy w chórze po procesyi i przed odkryciem ołtarzy; w kościołach, w których się nie odprawia officium w chórze, można nieszpory opuścić, jak to oświadcza *Memoriale rituum* Benedykta XIII.

III. Przy odkryciu ołtarzy czy należy powtarzać antyfonę *Diviserunt sibi* po każdym wierszu psalmu?

Odp. Ani rubryki, ani autorowie nie każą powtarzać. Psalm *Deus Deus respice in me*, wedle zdania autorów, należy odmówić cały i tak powoli, aby starczył na cały czas odkrywania ołtarzy. „Non repetitur psalmus, mówi Bauldry (par. IV c. 9 art. 4 n. 3), neque antiphona, licet sint pluria altaria, sed ita lente cantandus est et dicendus a celebrante, ut statim finiatur ad denudationem ultimi altaris, vel paulo celerius dicatur si unicum sit altare aut duo tantum.“ Bisso mówi tak samo: „Si vero ante perfectam denudationem altarium esset finitus in choro praedictus psalmus, non ideo repetitur, curent tamen in choro ut illum magis morose vel celerius dicant pro numero altarium, ut, si fieri possit, duret psalmus quousque omnia altaria sint denudata.“ Bauldry, Bisso i inni utrzymują, że antyfona *Diviserunt* nie odmawia się cała przed Psalmem. Castaldi i inni a z nimi Merati są przeciwnego zdania, a rubryka mszalna zdaje się nie pozostawiać żadnej pod tym względem wątpliwości, mówi ona bowiem: „Sacerdos cum ministris denudet altaria, legendo antiphonam *Diviserunt sibi vestimenta mea, et super vestem meam miserunt sortem*, cum toto psalmo *Deus Deus meus respice in me*.

Ceremonia denudationis altarium, oznaczająca obdarcie Chrystusa P. z szat, odbywa się w następujący sposób: Celebrans, dyakon i subdyakon w albach, lecz bez manipularzy, celebrans i dyakon w fioletowych stułach przychodzą poprzedzeni przez akolitów bez świeczników, z zakrytą głową do ołtarza jeden po drugim, tu składają birety i po oddaniu zwykłej rewerencyi rozpoczyna celebrans in plano i odmawia całą antyfonę: *Diviserunt sibi*, następnie z ministrami alternatim Psalm cały odmawia, a w końcu Antyfonę powtarza. W tym czasie wszyscy w chórze stoją i odmawiają także Antyfonę i Psalm. Celebrans i ministri, rozpocząwszy Antyfonę, wchodzą do ołtarza i odkrywają obrusy, usuwają antipendium i wszelkie ozdoby, pozostawiając krzyż z lichtarzami. Po odkryciu wielkiego ołtarza idą odkrywać inne. Jeżeli tych ołtarzy jest zbyt wiele, inni kapłani w albie i stule mogą w tym samym czasie je odkrywać, odmawiając w ten sam sposób Psalm. Ołtarze pozostają odkryte aż do rana Soboty W. Po tej ceremonii wraca celebrans z lewitami przed w. ołtarz, a gdy Antyfonę chór powtórzył, udaje się do zakrystyi.

Wielka Sobota. 1. Jeśli funkcye kościelne odbywają się w ten dzień bez asysty, czy inny kapłan a nie celebrans może śpiewać *Exultet?* 2. Jak powinien być ten kapłan ubrany na procesyi cum triangulo i przy benedykcyi paschału, gdy kościół nie posiada dalmatyki?

Odp. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdzie 2ch kapłanów jest obecnych, jeden celebruje a drugi zastępować winien miejsce dyakona, gdyż w ten sposób ceremonia przepisana przez rubryki staje się zupełniejsza. W takim razie wypada, aby kapłan, który niesie triangulum i śpiewa *Exultet*, ubrał się jak dyakon. Gdzie dalmatyki nie ma, to według Herdta nie ma innego sposobu, tylko ubrać się jako dyakon, lecz bez dalmatyki.

Pasyą w Niedzielę Palmową i W. Piątek — czy można śpiewać ustępami, podczas gdy chór śpiewaków przedstawia lud?

Odp. Rubryka ceremoniału biskupiego nakazuje śpiewać Passyą trzem dyakonom, z których żaden nie asystuje przy Mszy św. Ci trzej dyakoni idą do zakrystyi podczas epistoły lub traktu, ubierają się w humerał, albę, manipularz i stułę i przychodzą przed ołtarz, gdy Passya ma być rozpoczętą. Po odśpiewaniu Passyi rozbierają się. Regułę tę zastosować można tylko w kościołach katedralnych, seminaryach i kościołach obsługiwanych przez liczne duchowieństwo. Dla tego św. Kongreg. Obrz. pozwoliła, aby w braku kapłanów dyakon Mszy św. śpiewał część naratorską Passyi, celebrans słowa Chr. P., a subdyakon zaś, który jeśli jest księdzem lub dyakonem, może wziąść stułę, część przedstawiającą głosy i okrzyki ludu. Co do śpiewania przez chór śpiewaków słów wypowiadanych przez lud, jest ono upoważnione zwyczajem rzymskim. W każdym razie zwyczaj ten nie dyspensuje od rubryki: dyakon winien śpiewać słowa wypowiadane przez jedną osobę i śpiewać może także razem z chórem śpiewaków.

Odmawiając Szkaplerz, czy trzeba opuścić w ostatnie trzy dni W. Tygodnia Gloria Patri?

Odp. Szkaplerz nie jest modlitwą liturgiczną, a więc też w ostatnie te dni żadna zmiana w odmawianiu tegoż nie zachodzi. Zauważyć tu jednak trzeba, że w duchu Kościoła leży, aby publicznie w kościołach żadnych innych nie odmawiano modlitw, jak odnoszących się do wielkiej tajemnicy, zajmującej umysł i serce wszystkich wiernych.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Literaturę teologiczną polską wzbogacił ks. dr. Kopyciński, prof. teol. past. w semin. duch. w Tarnowie w Galicyi, dziełem bardzo pożądanem dla kapłanów: **„O Sakramencie Pokuty,** według zasad św. Alfonsa i innych najcelniejszych autorów,“ jakiego dotąd literatura polska nie posiada. Możnaby się o to sprzeczać, czy pożądaną jest rzeczą i słuszną, by kwestye podobne, jakie się nastręczają w tej materyi, rozbierać obszernie w języku ojczystym, innym w ogóle jak w języku łacińskim, ale kiedy od dawna Włosi, Francuzi i Niemcy mają w swoich językach odpowiednie kompendya, my wdzięczni jesteśmy ks. prof. Kopycińskiemu za podjętą pracę i tak poprawnie napisaną książkę, której część I ogólną drukiem ogłosił. Jest to dzieło oryginalne, owoc samodzielnej, z wielkim mozołem, skrzętnością i zasobem nauki podjętej i dokonanej pracy. Przy rozlicznych innych pracach i obowiązkach szan. autora podziwiać należy tę pilność i wytrwałość w rozległem studyum, jakiego dowód dał w tej książce; a nie łatwa to praca. I najsławniejsi w tym zakresie roboty wpadali w ekstremy: jedni grzeszyli zbytkiem

laksyzmu, drudzy zbytkiem rygoryzmu; jedni rozszerzali sumienie, drudzy je zbytnio krępowali i niepokoili. Ks. K. wziąwszy sobie za mistrzów św. Alfonsa, św. Tomasza z Akw., a z nowszych Suareza, utrzymał się od początku do końca na złotéj średniéj drodze i wytknął bity gościniec; tak że kapłan z tą jego książką w konfesyonale nigdy się nie zaniepokoi, ani zachwieje, a zawsze dobrze i pewno zadecyduje. Nie tylko zasady nauki moralnéj na dogmatach oparte jasno i stanowczo rozwinął w niéj szan. autor, ale i wiele praktycznych wskazówek w najdrobniejszych szczegółach podał spowiednikowi, a w tak prostą ubrał formę, że od razu i w pamięć się wbiją i w sercu utkwią; i w tem widzimy korzyść polskiego kompendyum. Ks. K. uczy w książce, rozjaśnia, uzasadnia, popiera powagami — ale obok tego zachęca, podnosi, pociąga i co nieraz przykrem i trudnem w życiu się przedstawia, oblewa słodyczą. Łagodność, roztropność, stanowczość — oto najgłówniejsze przymioty spowiednika, za temi też książka przemawia i to zdradza na każdéj karcie. Układ książki jest jasny: mówi w niéj szan. autor o pokucie, podmiocie, materyi i o ministrze Sakramentu. Z pojedyńczych traktatów podnosimy przedewszystkiem wyczerpującą, gruntowną i piękną naukę o żalu ze stanowiska dogmatycznego i moralnego, praktyczną naukę o pokucie, jéj zadawaniu (jaką zadawać pokutę, na co uważać przy jéj zadawaniu), o aprobacie i rezerwatach, które ks K. gruntownie rozebrał, przytoczywszy także i rezerwaty naszych dyecezyi. Ścisłości naukowéj, z jaką rzecz przedstawił, wiele śladów dostrzeże w książce krytyk nieuprzedzony. My zwracamy np. uwagę na traktat o żalu, definicyą żalu doskonałego w porównaniu z nauką Soboru Tryden., z definicyą, jaką Gury podaje w swojem kompendyum.

Co do rozkładu pracy i przejrzystości jéj materyału bylibyśmy byli woleli, gdyby kwestye tyczące się spowiedzi. sz. autor był pomieścił przy nauce o spowiedzi, a nie w traktacie o podmiocie pokuty, bo byłby był uniknął powtarzania się, jakeśmy tego dostrzegli pod względem obowiązku spowiedzi (str. 74 i 18. 19.) Małe usterki pod względem ścisłości dostrzegliśmy tylko na str. 10, gdzieśmy oczekiwali definicyi pokuty jako Sakramentu, kiedy autor podał definicyą pokuty jako cnoty; — na str. 11, że pokuta jest Sakramentem, oczekiwalibyśmy byli dowodu z tradycyi, mianowicie przytoczenia kan. 1 sess. 14 Sob. Tryd.; — zwracamy uwagę, że na pytanie (str. 18): „w którym roku życia kanon soboru Lateraneńskiego zobowięzuje?“ — jaśniejsza jest odpowiedź Gurego (I, 478) „quando sunt capaces peccati mortalis;“ — jak i na pytanie (str 31): czy potrzeba wymagać od penitenta, którego sumienie nie jest żadnym grzechem ciężkim obciążone, aby wyznał grzechy z dawnego życia — gdzie rozróżnia Gury (II n. 421) „quoad validitatem i liceitatem.“ — Są to mniejsze usterki, które całości nie ujmują w niczem powagi, a które przy nowem wydaniu, jakiego w krótkim czasie życzymy z serca ks. dr. K., łatwo się dadzą uzupełnić? Treści mniéj odpowiednia jest forma, język i styl dość często zaniedbany. Pochodziło to pewnie ze zbytniego pospiechu, lecz prace tego rodzaju poważne nie powinny być ze zbyt wielkim pospiechem drukowane, warto je czytać i odczytywać, piłować, ogładzać, uzupełniać, boć im piękniejsza forma, tym i treść więcéj ujmująca. Niepodobna nam wykazywać wszelkich pod tym względem uchybień. Ograniczamy się na niektórych. Nie po raz pierwszy spotykamy się z wyrażeniem „żywioł,“ zamiast „materya,“ „podmiot“ zamiast „subjekt,“ boć w tłomaczeniu katechizmu rzymskiego przez ks. Kuczborskiego napotykamy na te wyrażenia. Bylibyśmy woleli jednakże, gdyby szanowny autor był w nawiasach przy żywiole i podmiocie podał łacińskie nazwy „materia i subjectum Sacramenti.“ Zbyt często używa autor w potocznym nawet biegu rozprawy wyrażenia „podmiot“ (subjectum), gdzieby można wyraźniéj powiedzieć „człowiek“ — „grzesznik“ np. str. 18: „czy i o ile kanon ten obowiązuje podmiot nie poczuwający się do grzechu śmiertelnego?“ — Zamiast „wprost i ubocznie“ lepszeby było wyrażenie „bezpośrednio i pośrednio“ — zwracamy nadto uwagę na sposób wyrażenia, w któréj autor przymiotnik jako orzeczenie kładzie w przypadku 6tym, jak np. „one są potrzebnymi — dopóki opinie nie zostaną usuniętemi, — żal jest złym.“ — kiedy powinno się kłaść w przypadku 1: — a więc „potrzebne — usunięte, — zły.“ — Św. Alfonsa nazywa ks. K. „Ligoury“, kiedy się pisze „Liguori;“ — zamiast przyjętego ogólnie wyrażenia „dogmatyk“ używa wyrażenia „dogmatysta,“ wziąwszy, jak się zdaje, pochop do tego z wyrażenia „moralista“. Z wyrażeń wziętych z Pisma św. podpadło nam przytoczone „nie odrodzony przez wodę i Ducha św.“ (str. 11), kiedy Pismo św. mówi: „odrodzi się z wody a z Ducha św.“ (Jan 3, 5).

Kończąc to krótkie i pobieżne wspomnienie, polecamy gorąco tę pracę wszystkim ku pomocy w wykonywaniu onéj „ars artium“, jaka się przedstawia w konfesyonale, gdyż wiele sobie z niéj przypomnieć a więcéj jeszcze nauczyć się można. Książka i co do zewnętrznéj szaty, typograficznych zalet przyzwoicie się przedstawia i zaopatrzona jest w aprobatę Najprz. ks. Biskupa dyecezyi tarnowskiéj, a nabyć ją można u samego autora. Prace tego rodzaju jak ks. dr. Pelczara „o małżeństwie“, a obecnie ks. Kopycińskiego „o Sakr. Pokuty“, rarae aves na zaniedbanem u nas od tak dawna polu teologicznem, winno duchowieństwo popierać wszelkiemi siły, aby zajaśniały i u nas z czasem imiona teologów polskich, jak w dawnych wiekach, abyśmy w obec tylu prac nowych, podejmowanych przez Niemców, Włochów, Francuzów, nie potrzebowali się wstydzić ubóstwa naszego.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 8 b. m. umarł w Babimoście wikaryusz ks. Mikołaj Janny. Ur. się w 1840 r., wyśw. 1868 r., był naprzód wikaryuszem w Żoniu, następnie w Czarnkowie, od roku 1870 w Babimoście. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. Według wiadomości, otrzymanych przez *Kuryera Pozn.* z Rzymu, ma być na konsystorzu najbliższym prekonizowanych 12 biskupów polskich i to: Arcybiskupem mohilowskim ks. Biskup Gintowt; Arcyb. warszawskim ks. Biskup Popiel; Biskupem sandomirskim ks. Sotkiewicz; Biskupem łucko-żytomierskim ks. Kozłowski; Biskupem kalisko kujawskim ks. Biskup Bereśniewicz; Biskupem płockim ks. Biskup Borowski; Bisk. wileńskim ks. Hryniewicki; Biskupem żmudzkim ks. Pallhulion; Bisk. kieleckim dyecezalnym ks. Biskup Kuliński. Prócz tego trzech Biskupów-sufraganów: tyraspolskim ks. Antoni Zeer; sejneńskim ks. Hollak; kaliskim ks. Pollner. — W tych dniach przybył do Rzymu ks. Żyliński, były intruz administrator dyec. wileńskiéj. Pragnie się poddać pokucie i otrzymać przebaczenie Ojca św. Sprawa jego toczyć się będzie przed trybunałem św. Officium. — Najprzew. ks. Biskup chełmiński wydał w dzień św. Macieja apost. list pasterski, w którym wspomniawszy o ostatniéj swéj chorobie i podziękowawszy za modlitwy zasyłane za niego do Boga, jako stojący nad grobem podaje swym dyecezyanom w upominku naukę o chrześciańskiem wychowaniu.

RZYM. ***Rocznica koronacyi Papieża Leona XIII.*** Dnia 2 marca w wigilią rocznicy koronacyi rządzącego nam dziś Papieża udało się św. Kolegium rano o pół do 12 do Watykanu, aby wyrazić swe życzenia i powinszowania z okazyi 5 rocznicy ukoronowania, jako też dnia urodzin. Ojciec św, otoczony dygnitarzami dworu papiez., przyjął Kardynałów na sali tronowéj. Na téj recepcyi było obecnych kilku Biskupów, prałatura rzymska i wielka liczba osób należących do dworu papiez. Na przemówienie serdeczne dziekana św. Kolegium, Kardynała Di Pietro, wyrażające powinszowania i życzenia św. Kolegium, odpowiedział Papież następującemi wielkiego znaczenia słowy:

„Z wzruszonem sercem słuchaliśmy powinszowań, które Nam, księże Kardynale, złożyłeś tak we własnem jak i całego św. Ko-

legium imieniu w dniu tak pamiętnym. Miło Nam wyrazić Wam za to wdzięczność Naszą, a równocześnie oświadczyć Wam Nasze zadowolenie za pomoc, jakiej Nam św. Kolegium udzielało tak hojnie w roku ubiegłym, wśród trudnych rządów Kościoła. Zaiste powrót téj rocznicy napełnia serce Nasze uczuciem najpokorniejszéj wdzięczności dla Księcia Pasterzy, który przez pięć lat już raczył Nas wspierać łaską Swoją na czcigodnéj stolicy Swych Namiestników. Atoli równocześnie nie możemy się obronić uczuciu głębokiéj obawy, rozważając ogromny ciężar, włożony na słabe barki Nasze, a stający się jeszcze więcéj uciążliwym z powodu trudności czasów obecnych, w których Kościół ś., jak to sam zauważyłeś książe Kardynale, napastowany bywa przez zaciekłych nieprzyjaciół, i w których Papież rzymski patrzeć musi na mnożące się z dniem każdym trudności w wykonywaniu swego apostolskiego urzędu.

Pragnąc szczerze, aby wszyscy synowie Nasi zażywali dobrodziejstw pokoju religijnego, staraliśmy się przywrócić ten pokój tam, gdzie był zakłócony. Atoli natychmiast nieprzyjaciele owi, pchani nieprzejednaną nienawiścią i jakoby związani spiskiem usiłują tysiącznemi sztuczkami unicestwić Nasze zamiary i przeszkodzić ich powodzeniu, — nie mogąc zaś tego dokazać, przekręcają ich cel i charakter przez niegodne insynuacye. Tymczasem działanie Nasze, mające na względzie wprost religijne interesa ludów, rozszerzanie krzyża Chrystusowego na ziemi, dobro dusz i wszystko, co należy do posłannictwa Bożego, jakie Kościół ma na téj ziemi, trzyma się ściśle w granicach władzy duchownéj rzyms. Papieża. Wierni uroczystéj przysiędze, jaką złożyliśmy, usiłujemy za przykładem Naszych poprzedników podtrzymywać święte prawa Kościoła i odzyskać napowrót pogwałcone niegodnie prawa doczesne Stolicy św. I oto natychmiast słowa Nasze wyszydzane i ośmieszane bywają z wszystkich stron jako próżne skargi i lamenta — i w ten to sposób czujemy się dotkliwie wystawionymi na najpospolitsze obelgi i najbardziéj ubliżające oskarżenia. Tymczasem zwrotu tych najsłuszniejszych praw Naszych domagamy się jedynie z poczucia ważnego obowiązku, nakazującego Papieżom rzymskim strzedz i bronić wszelkiemi siłami niepodległości Stolicy św. i swobody najwyższéj władzy kościelnéj. Również domagamy się usunięcia nieusprawiedliwionych przeszkód, nie pozwalających instalować szybko nowych Biskupów na ich pasterskie stolice, — natychmiast reklamacye Nasze tłomaczone bywają w sposób najniegodniejszy, a przeciwnicy Nasi nie wahają się nawet zarzucać Nam uzurpacyi, jak gdybyśmy mogli za prawowite uznać nowe pretensye, pozbawione wszelkiéj prawnéj podstawy. Oto, jak daleko posunięto się w poniżaniu Naszéj powagi i godności Stolicy św. w samemże centrum chrześciaństwa.

Kościół jednakże, opierając się na przekonaniu, że nienawiść i prześladowania, na jakie jest wystawiony, nieomylnym są dowodem jego Boskiego pochodzenia, nie mierzy ludzką niewdzięcznością zakresu swéj miłości, lecz zgodnie z nauką swego Boskiego Założyciela, nie przestaje rozlewać szlachetnie i obficie swych dobrodziejstw nawet na tych, którzy mu się przeciwią i go zwalczają. Podczas gdy walka jak najgwałtowniejsza przeciw niemu się sroży tak we Włoszech jak i w innych krajach Europy i w ogóle wszędzie, stara się Kościół Boży tak słowem jak i czynem Pasterzy i sług swoich nieść pomoc i leczyć choroby świat ten dręczące, umoralnia ludy, tłumi namiętności, popierając zdrową naukę i chrześc. wychowanie młodzieży. Temu to błogiemu wpływowi więcéj, aniżeli sile materyalnéj i innym środkom represyi zawdzięcza świat, że w epoce takiego obłędu umysłów, zepsucia serc, rozpasania żądz przewrotnych społeczeństwo ludzkie nie doszło do ostatecznéj ruiny. Stolica Apostolska, chociaż otoczona niezmiernemi trudnościami, nie szczędziła i nie szczędzi zaiste niczego, aby ta opatrznościowa siła rozszerzała się obficie i w całéj pełni na zbawienie świata. Co do Nas, to pełni ufności w pomoc Bożą i przekonani, że Kościół sam tylko może uratować i życiem natchnąć schorzałe społeczeństwo, nie życzymy sobie i nie szukamy niczego z większą gorliwością, jak abyśmy doczekać mogli, jak ten duch zbawczy przeniknie wszystkie członki społeczeństwa i uratuje je od zaguby. W tem trudnem zadaniu będzie to dla Nas podporą, gdy jak dotąd, tak i w przyszłości dopomagać Nam będzie św. Kolegium, z którego obecności około Naszéj osoby bardzo jesteśmy szczęśliwi i któremu, jako też wszystkim tu obecnym udzielamy z całego serca Nasze apostolskie błogosławieństwo.“

Dnia 3 bm. jako w rocznicę koronacyi odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy sykstyńskiej. Papieża, ubranego w szaty pontyfikalne, przeniesiono na sedes gestatoria w zwykłym wspaniałym orszaku Kardynałów, Biskupów, prałatów, gwardyi itd. do kaplicy, gdzie zasiadł na tronie i słuchał Mszy św., odprawionéj pontyfikalnie przez Kardynała Alimonda, jako najstarszego z Kardynałów, kreowanych przez Leona XIII. Na nabożeństwie byli obecni: ciało dyplomatyczne, personał ambasad, kawalerowie maltańscy i wielki tłum ludzi. Przed tą ceremonią przyjmował Papież powinszowania od oficerów gwardyi szlacheckiéj, szwajcarskiéj, żandarmów, gwardyi pałacowéj. — Dnia 4 bm. przyjmował Ojciec ś. powinszowania od w. mistrza zakonu Maltańskiego i rycerzy składających jego radę. — Z powodu téj rocznicy podwaja Leon XIII swą dobroć dla przebywających tu obcych, którzy prawie codziennie albo na Mszą prywatną Papieża, albo na publiczne i prywatne posłuchania przypuszczani bywają. Dnia 4 bm. zezwolił Papież na to, aby deputacye, które słuchały jego Mszy św., były mu przedstawione. Pomiędzy temi deputacyami znajdowała się jedna z Nancy, która z pieniędzy przeznaczonych na podróż pewną sumę jako świętopietrze ofiarowała. Leon XIII wzruszony był bardzo tą miłością dziecięcą, która sobie najpotrzebniejszych rzeczy ujmuje, byle tylko Ojciec chrześc. nie cierpiał. Dyecezya mechlińska, zalecająca się największą ofiarnością dla Stolicy św. przesłała i w tym roku jako dar koronacyjny 125 tysięcy fr., które dnia 4 bm. prezydent kolegium belgijskiego, hr. T'Serclaes Ojcu św. wręczył wraz z dziełami belgijskiego historyka Blankaert-Surlot o historyi nowoczesnéj. Dyecezya francuzka Cambrai przysłała także 125 tysięcy frank. W różnych stowarzyszeniach rzymskich obchodzono uroczyście rocznicy koronacyi. — Dnia 5go rozpoczęły się w Watykanie recepcye ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego u Stolicy ś., pojedyńczych ambasadorów i personał ambasad składających powinszowania. — Dzienniki rzymskie podają piękny rys pobożności Leona XIII. Z okazyi rocznicy koronacyi, otrzymawszy Ojciec św. ogromne wspaniałe bukiety z kwiatów naturalnych, kazał je tegoż dnia złożyć u stóp czterech posągów Matki B. — Włościanie, którym niedawno Papież udzielił posłuchanie a których przedstawiał ks. Rożycki, nie byli Rusini katolicy, lecz schizmatycy Rosyanie. W tem piękniejszem świetle przedstawia fakt ten dobroć Leona XIII.

Koresp. Redakcyi. *XX.* Wiadomość o święcie Zwiastowania M. Boskiej na to była umieszczona w nr. 30 *Przeglądu kościelnego*, aby się do niéj w dyecezyi naszéj zastosowano. Dziwimy się, jak można naciągać jeszcze jakieś wątpliwości, kiedy w dekrecie tam zacytowanym wyraźnie wskazane, jak to święto obchodzić należy!

Przewielebni księża Dziekani zechcą się zgłosić po O l e j e ś w. w W. Piątek po nabożeństwie odbytem w katedrze naszéj.

Na dzieło ks. Kopycińskiego „O Sakramencie Pokuty“ złożyli prenumeratę 3 *M*: ks Kirchniawy, kapelan w Wieszowie (Górny Slązk) Reg. Bez. Oppeln; ks. Jaśkowski Krostkowo p. Weissenhöhe.

Na muzykę ks. Soleckiego złożył ks. Jastrzębski z Jankowa Zaleśnego prenumeratę i za kalendarz za r. 1883 *M* 5,60; ks. Jaśkowski prenumeratę i za kalendarz 5,60 *M*.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.